Nr. 2. Warszawa, Maj 1927 r. Rok I.

REWJA SŁOWIAŃSKA

REVUE SLAVE. — SLAVISCHE RUNDSCHAU.

MIESIĘCZNIK.

REDAGUJE D-r. ALEKSANDER GRABIAŃSKI.

Dr. ALEKSANDER GRABIAŃSKI.

Przesłanki i możliwości polityki słowiańskiej.

Idea słowiańska jest rzeczywistością. Nie ulega wątpliwości, że narody słowiańskie są do siebie znacznie bardziej zbliżone niż narody grupy łacińskiej lub germańskiej. Faktem jest i to, że poczucie pokrewieństwa szczepowego, dążność do jak najściślejszego zbliżenia właściwe jest przedewszystkiem szerokim warstwom narodów, nie jest ono więc pierwiastkiem obcym, wniesionym przez spekulatywne kierunki polityczne.

Ideę słowiańską należy jednak ująć rzeczowo. Objektywna nauka ma przed sobą zadanie: zbadać, co jest narodom słowiańskim wspólne i co ich łączy, wyświetlić należycie źródła i powody rozterek i sporów i znaleść drogi do ich usunięcia. Nie można się ograniczyć do czysto akademickich rozważań i manifestowania idei słowiańskiej, nad jej urzyczywistnieniem należy pracować.

Wpierw jednak należy ustalić rolę dziejową każdego z narodów słowiańskich i tą drogą usunąć trudności, wynikające z przesądów, mylnych ocen i t. d., trudności które uniemożliwiają jasne i programowe ujęcie problemu słowiańskiego.

Pierwszych pięć wieków historji polskiej, to walka ze światem germańskim, wyszła ona z niej ręką obronną, choć nie bez poważnych strat dla słowiańszczyzny. Prowadziła tę walkę sama, warunki wewnętrzne układu narodowościowego, warunki geograficzne zmusiły Czechy do innego ustosunkowania się wobec Rzeszy niemieckiej i do wejścia w jej skład. Czechy odegrały w ramach św. Rzeszy rzymskiej niemieckiego narodu wybitną rolę, dynastja ich dawała Rzeszy cesarzy. Okres husycki, stosunkowo krótki, nie mógł doprowadzić do wspólnego frontu obu narodów, sprzeciwiały się temu względy religijne, tak ważkie w owych czasach a i nie mniej poważne obawy, że sojusz z Husytami zniewoli cały świat chrześcijański, by stanął po stronie Krzyżaków, z którymi Polska wówczas staczała decydującą walkę. I katastrofa na Białej Górze, tak fatalna dla rozwoju narodu czeskiego, była rezultatem ścisłego zrośnięcia się państwa czeskiego z Rzeszą niemiecką i jego udziału w walkach religijnych, w walkach między stanami a powstającą monarchją absolutystyczną.

Polska dla złamania przewagi krzyżackiej, łączy się z Litwą. Tą drogą dostają się pod wpływy polskie duże obszary Rusi. Zmienia się stopniowo przez długą ewolucję charakter tych obszarów. Wyższa kultura polska nadaje im swoje piętno. obrona tych krajów przed zaborczemi dążeniami azjatyckiej Moskwy ciąży w znacznym stopniu na żywiole polskim, stąd w narodzie polskim wyrabia się przekonanie, że kraje te są niepodzielną częścią Rzeczypospolitej. Konieczność obrony tych krajów przed Moskwą, dzieło cywilizacyjne, jakiego Polska tu dokonała, stupięćdziesięcioletnia reakcja rosyjska, która siły polskości brutalną przemocą osłabić ani jej kulturalnej roli zniszczyć, ani sama nic nowego na jej miejsce tworzyć nie potrafiła, oto rzeczy których Słowianie nie znają a znać powinni, jeżeli chcą zająć rozumne i sprawiedliwe stanowisko wobec sporu o te kraje. Nie znają również istoty odrębnego rozwoju dziejowego, między Rusią Białą, Rusią Kijowską a Rusią Moskiewską, nie znają głębokich różnic etnicznych, językowych i umysłowych, stąd wahania, wprost wyraźna niechęć uznania odrębności narodowej Ukraińców i Białorusinów. Nie rzadko się można spotkać ze zdaniem, insynuowanym zwłaszcza przez czynniki rosyjskie, emigracyjne, jakoby ruch ukraiński i białoruski był sztucznie wywołany i podtrzymywany przez Polaków dla trwałego osłabienia narodu rosyjskiego. To, że Sowiecka Rosja uznaje naród ukraiński i białoruski, że istnieją dwie związkowe republiki. ukraińska i białoruska, tłumaczy się tym samym sposobem: antynarodowym, nierosyjskim charakterem rządu sowieckiego. Ci zaś z pośród Słowian, którzy jak npr. Chorwaci gotowi są uznać narodową odrębność Ukraińców, widząc analogję między stosunkiem Ukraińców do Rosjan a Chorwatów do Serbów, ci znów widzą w Polakach zaborców ziemi ukraińskiej. Takie zapatrywania znów tłumaczą się tem, że część Chorwatów to unici, że ukraińska emigracja jest dość silna w Chorwacji. Kler katolicki, chorwacki i słoweński lubuje się myślą o unji Kościoła wschodniego z zachodnim, wierzy, że na Ukrainie jest grunt

podatny do unji, wierzy zapewnieniom ukraińskim, że tylko obawa przed polonizacją odstręcza Ukraińców od unji. To też organ kleru chorwackiego, Katolicki List, mógł w dobrej wierze napisać „że Polska jest kamieniem obrazy na drodze do Unji".

Z perspektywy dalekiej odległości geograficznej i w oczekiwaniu końca rządów bolszewickich a powstania rządów rosyjskich prawdziwie narodowych, można wobec zagadnienia ukraińskiego czy białoruskiego zająć stanowisko bądź negatywne bądź wyczekujące, my Polacy, którzy rzeczy widzimy z bezpośredniej bliskości, my, których te problemy żywotnie obchodzą, musimy wobec wspomnianych ruchów narodowych zająć stanowisko wyraźne i zdecydowane i starać się wpłynąć na ich rozwój tak, by się one conajmniej nie zwróciły przeciwko nam, lub by ich przeciw nam nie wyzyskano.

Stosunki nasze z Rosją przedwojenną a i obecną nie obowiązują nas do wyczekiwania chwili powstania Rosji narodowej i uzgodnienia z nią swego stosunku do Słowiańszczyzny. „Samouprawa", organ półurzędowy serbski, pisząc zresztą w sensie bardzo przychylnym o autokefalji Kościoła prawosławnego w Polsce, tak ujmuje stosunek polsko-rosyjski:

> „Jedno z najprzedniejszych zagadnień Słowiańszczyzny to spór polsko-rosyjski. Bez załatwienia tego sporu niemasz słowiańskiej przyszłości. Tu leży sedno całego problemu Słowiańszczyzny, która sporu tego bądź widzieć nie chciała bądź go zbywała frazesami. Sporu tego nie należy nie doceniać ale i nie przeceniać. Trudności nie są tak ogromne, jak się pospolicie utrzymuje. Zresztą, a to jest najważniejsze, spór ten został w wyniku wojny światowej w swej głównej częsci rozstrzygnięty, pozostają jeszcze do zlikwidowania różne pozostałości z przeszłości i wytknięcie kierunku działania w przyszłości".

Tyle dziennik serbski.

Otóż by wytknąć kierunek działania w przyszłości, należy wyjść z jasnej oceny przeszłości i teraźniejszości. W ocenie zaś roli dziejowej narodu rosyjskiego różnimy się zasadniczo od wielu Słowian. Jaka ta rola była wobec narodu polskiego, to jest rzeczą powszechnie wiadomą. Ale czy stosunek państwa rosyjskiego—trudno rozróżniać państwo od narodu— wobec innych słowian był rzeczywiście tak idealniebezinteresowny, pełny poświęcenia?

Rusofilizm Czechów, Chorwatów i Słowenców miał zródło w nadzieji, że Rosja—dziś jutro—podejmie walkę, by ich uwolnić z pod panowania niemców i węgrów. Fikcja ta i widok państwa ogromnego — na pozór potężnego, opartego na blisko stumiljonowej masie słowiańskiej, uznanego więc za słowiańskie, o myślach i celach słowiańskich—przyczynił się niewątpliwie do dodania hartu tym narodom. Rosja się przyczyniła niewątpliwie do wyzwolenia Serbji i w nierównie silniejszej jeszcze mierze do wyzwolenia Bułgarji.

Ale czy to jej wyłączna zasługa i czy to ona zrobiła bezinteresownie. Rosja podjęła walkę z Turcją w chwili, gdy militarna potęga tego państwa już w znacznej mierze była załamana. A załamała się potęga oręża tureckiego w walkach z Polską, w których to walkach Moskwa nie raz po stronie Turcji stawała. Legendą jest, co się mówi o wyzwoleńczych planach czy marzeniach Piotra Wielkiego. Punktem wyjścia i platformą polityki rosyjskiej na Bałkanach był i pozostał aż do upadku caratu traktat zawarty między Katarzyną II a Józefem II, traktat podziałowy, dzielący Bałkany na dwie sfery wpływów i ekspansji: na zachodnią austrjacką i wschodnią rosyjską. Serbja uzyskała wolność dzięki własnemu wysiłkowi i dzięki rozumnej taktyce wobec Porty otomańskiej, Grecja dzięki poparciu Anglji i Francji wbrew woli Rosji, a Bułgarja dzięki zwycięstwu oręża rosyjskiego ale nie dla tego, by się stać narodem i państwem wolnym lecz rodzajem obozu warownego, wysuniętego pod same mury Konstantynopola.

Traktat rosyjsko-austrjacki uniemożliwił wprost normalny rozwój państw bałkańskich, Bułgarji nie wschód, Serbji na zachód. Przecież nawet i w czasie wojny wszechświatowej carska Rosja przeciwna była przyłączeniu Chorwacji do Serbji, wychodząc z założenia, że państwo o ludności mieszanej pod względem religijnym a z silną mniejszością katolicką, nie będzie się w tej mierze poddawać kierownictwu Rosji, jak państwo wyłącznie prawosławne. I przez dziwną analogję, trzeba było upadku caratu i Austrji, by się ideał Jugosłowian ziścił. Dziś, gdy Serbowie i Bułgarzy nie są krępowani względami na carat i potężną wpływową hierarchję cerkwi rosyjskiej, dziś ich nauka historyczna może we właściwym oświetleniu przedstawić rolę urzędowej Rosji. Naród rosyjski jednak przelał dużo krwi, a że go i państwo jego spotkała straszna katastrofa, więc wdzięczność i współczucie dyktują Serbom i Bułgarom wstrzemięźliwość i łagodność w ocenie roli dziejowej państwa rosyjskiego.

Dzisiejsza Rosja jest pod wielu względami sfinksem. Trudno jest, prawie że niemożliwie odpowiedzieć, jaką drogą ewolucja jej pójdzie. Twierdzenie, że ustrój bolszewicki jest narodowi rosyjskiemu obcy, przedstawia może zbyt łatwe ujęcie tego problemu, tak jak również nie łatwo zrozumieć tę część opinji jugosłowiańskiej, która w chwilach ciężkiej zewnętrznej sytuacji, jak ta nprz. wywołana paktem zawartym w Tiranie, sądzi, że znajdzie należytą pomoc i oparcie w Sowietach. Mogą to być złudzenia, podobne do tych, jakie Słowianie mieli w stosunku do carskiej Rosji. Na przekór też pewnym odłamom opinji jugosł. widzi rząd jugosłowiański, że zbliżenie się do Sowietów naraziłoby Jugosławję na jeszcze większe niebezpieczeństwo niż Anglję i Francję.

Błędne jest mniemanie, jakoby Słowiańszczyzna bałkańska była domeną wyłącznych albo choćby przeważających wpływów kultury rosyjskiej. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Język i nauka rosyjska znana jest tylko ograniczonemu kołu uczonych, przeważnie historyków, etnografów i filologów, nauka języka rosyjskiego w szkołach średnich—o ile istnieje—jest zbyt powierzchowną, by mogła dać pozytywne rezultaty i stać się łącznikiem między kulturą rosyjską a kulturą Słowian bałkańskich. Kulturę swoją wzięli ci ostatni z zachodu, zródło jej wypływa z kultury niemieckiej, włoskiej lub francuskiej. Literatura rosyiska znana jest wyłącznie z przekładów i to w większej części niemieckich. Jeżeli zaś Sienkiewicz cieszy się u Jugosłowian większem wzięciem niż Tołstoj, to dla tego, że dusza i umysłowość ich bliższa jest polskiej niż rosyjskiej. Rosja bowiem pod wielu a wielu względami zasadniczo różni się od reszty Słowiańszczyzny.

Ważnem zjawiskiem w polityce bałkańskiej jest w stosunkach bułgarsko-serbskich duży zwrot ku lepszemu.

Dr. MOMĆIŁO IVKOVIĆ vice-minister.

CEL ZJEDNOCZENIA SŁOWIAN.

Idea zbliżenia słowian nie jest nowa, zarówno w zakresie ich życia kulturalnego jak i naukowego. Mija już prawie trzydzieści łat od chwili, kiedy nasi starsi koledzy, z których wielu niestety już nie żyje, podjęli ją. Sławny i dostojny prof. Wicherkiewicz— którego pamięć pragnę uczcić w tej radosnej i podniosłej chwili — przewodniczył nam na obczyźnie w tej ważnej pracy.

Wojna okrutna i długa, zerwała linję rozwojową wielu pożytecznych kulturalnych i humanitarnych usiłowań. Niektóre wprost zniszczyła. Naszej idei, do której realizacji w tak wielkiej liczbie i w tak przychylnych okolicznościach przystępujemy, wojna, jakkolwiek długa, krwawa i okrutna nie zdołała zatrzeć i nie zniszczyła.

Gorzkie doświadczenia i rozczarowania, zrodzone wśród okropności wojny, przeciwnie podniosły w nas jeszcze więcej dawne dążenia do wszechsłowiańskiego braterstwa i jedności, dążenia do wzajemnej współpracy, któraby zapewniła swobodny rozwój naszej słowiańskiej duszy i słowiańskiego ducha. Abyśmy razem mogli i solidarnie, każdy według sił, rozwijać i cały dla korzyści własnej i ludzkości, zrodzone z naszego łagodnego słowiańskiego genjusza— genjusza, który będzie siać miłość i pokój między ludźmi. Tylko bowiem wśród takiego pokoju i miłości wzrastać może postęp i prawdziwa kultura: wspólna kultura duszy i materji.

Kultura, która powoli usunie nienawiść i niechęć i wszelkie inne przyczyny, z których powstają wojny.

Oto nasza droga, którą dziś realnie, rzeczywiście zaczynamy, bez wszelkiej wątpliwości droga prawdziwa, ponieważ prowadzi wprost do braterstwa ducha, w ślad za którem musi przyjść bezwzględnie i zjednoczenie duszy. A słowiańska dusza jest wielka, tak wielka jak wielkie są duchy naszych słowiańskich „Mężów". Niestety jednak nie dali oni ludzkości prawdziwego pojęcia słowiańskiego genjusza, ponieważ duchowo i kulturalnie działali oddzielnie.

Dzieła ich są wielkie i dzięki im za to. „Ale są to tylko cząsteczki, oddzielne członki wielkiego słowiańskiego organizmu, wielkiego słowiańskiego ducha",

Prawdziwy wielki genjusz słowiański zabłyśnie i słowiaństwu i ludzkości wówczas, kiedy zjednoczą się w pełną wartość i wielki słowiański duch i wielka słowiańska dusza.

Ani na chwilę nie wątpię, że przyszła słowiańszczyzna i ludzkość będzie głęboko wdzięczna tym generacjom, które dzięki wzajemnej współpracy zdołają zjednoczyć wszechsłowiańskiego ducha z wszechsłowiańską duszą.

To będą prawdziwi szermierze pokoju. Pod tarczą ich idealizmu rozwijać się będzie prawdziwa nauka i prawdziwa kultura.

Ta pierwsza próba nas lekarzy niechaj posłuży przykładem innym gałęziom nauki, wszystkim przedstawicielom intelektu słowiańskiego, niech idą naszą drogą. Będzie to dobroczynne, będziemy mogli wówczas wierzyć nietylko w lepszy postęp nauki ale i w lepszą przyszłość Słowiańszczyzny, wierzyć, iż w jej słońcu znikną niemiłe fakty naszej historycznej przeszłości.

Wpływy polityczne i kulturalne Czechów są wśród Słowian bałkańskich silne. Ich zmysł praktyczny i zdolności w dziedzinie rzemiosła, handlu i przemysłu parły ich na południowy wschód. Tworzyli liczne kolonje zwarte i solidarne, które im umożliwiły zachowanie własnej narodowości, a dzięki swej zdolności zajęli wybitne miejsce na polu kultury materjalnej i duchowej. Wspólna walka z rządem austrjackim, wspólne uczucia wobec Rosji zacieśniały jeszcze mocniej tę przyjaźń. Panslawizm miał i tę dobrą stronę dla Czechów, że i pośród Słowian bałkańskich czuli się jak u siebie w domu i że ich nie paraliżowała nostalgja w tej mierze co Polaków.

W zestawieniu spraw słowiańskich nie należy zapominać, że świat słowiański nie jest izolowany, lecz że sąsiaduje z różnemi narodami. Wynikają stąd dla poszczególnych narodów słowiańskich specjalne interesy wagi pierwszorzędnej, które są dla innych Słowian obojętne albo się poniekąd krzyżują z ich poglądami.

Państwa i narody bałtyckie bardzo nas Polaków obchodzą, gdy południowi Słowianie mało co o nich wiedzą a nawet ich racji bytu nie dostrzegają. Hasło: wspólny front przeciw Niemcom, też przezorności wymaga; są państwa słowiańskie, które albo są w zgodzie z Rzeszą i narodem niemieckim, albo do niej świadomie i bez większych trudności dążą.

Możliwości linji politycznej słowiańskiej istnieją, są one przecież do pewnego stopnia ograniczone i skomplikowane a nie proste i absolutne.

Realną stanie się jednak polityka słowiańska dopiero z chwilą, gdy z dziedziny uczuciowej przejdzie w dziedzinę objektywnego rozważania.

Une vieille reponse a une vieille question.

LES TURCS ET L'EUROPE.

C'est vers la fin de ce mois-ci qu'aura lieu à Varsovie le premier congrès des historiens slaves et de l'Europe de l'Est. Esperons-le que des historiens turques eux aussi y prandront part. C'est ainsi qu'on y apprendra ce que les savants turques pensent du passè, présent et de l'avenir de leur nation.

La question d'Orient! Plusieurs batiments-monstres de la Cité de Nev-York sufiraient-ils pour abriter tous ces articles, feuilles-volantes, brochures et volumes parus dans tous les coins du monde et en tous les langues et qui traitaient tous de la meme question: Comment guerir „l'Homme malade" ou plutót comment fair fin à ses jours et ainsi a ses souffrances et à ces qu'il causait aux autres?

Et pourtant les peuples balcanique ont depuis des siècles donné a cette question une reponse qui aujourd'hui parait étre la seule juste et de bon sens. Ainsi nous apprende une legende serbe ce-ci:

Le despote serbe Etienne Lazare, qui regna en Serbie a la fin du moyen âge, fut vaincu par les Turces et chassé de son pays.

Il se refugia dans le pays des Russes d'où il revint avec une puissante armée, vainquit les Turces et les chassâ au de là de la mer. Le Despote arrivé sur le bord de la mer, y jeta sa massue en disant: „Quand ma massue remontera des profondeurs de la mer, c'est là que les Turces reviendront". A peine avait-il jeté sa lourde massue fait en acier, or et argent et prononcé ses paroles, voila que la massue rémonta et roula jusqu'a au pieds du cheval du Despote. Et au Despote frappé d'horreur apparut un ange qui lui dit: „Et toi tu es puissant et ton cheval est puissant mais Dieu ne vous donne pas (la victoire definitive). I ti możes i tvoj konj może ali vam ne da Bog".

Quelle reponse profonde á une question qui paraissait être resolu quand les Russes en 1878 étaient devant Constantinople, quand en 1912 les Bulgares donnèrent l'assaut aux forts de Tchatchalda ou enfin en 1918, quand les Anglais, Francais et Greques entrèrent à Constantinople. Le Dieu de la legende c'est la logique inherent aux relations entre peuples, la loi, laquelle d'une facon imperative fait prévaloir dans les destinées des peuples les facteurs geographiques sociaux et culturels et autres malgré et en depit des tendances et désirs méme séculaires et parfois généraux des peuples et des hommes.

Quelle source magnifique de documentation sur l'histoire du peuple turc, ses qualités et defauts, ses notions morales, ses metodes de gouvernement son adresse ou maladresse de trouver un modus vivendi avec les autres peuples lui sujets — sont les legendes, les contes, les chansons epiques, les bon-mots, la tradition en general des peuples balcaniques et surtout des slaves.

L'eminent hist orien serbe, le professeur de 'Université de Belgrade Mr Radonić parla derniérment à sa reception à l'Académie des Sciences de Belgrade d'un historien byzantin, dont le nom nous échappe, contamporain et biographe du sultan Mahmoud II, le conquereur de Constantinople. Le biographe raconte quele sultan Mahmoud II était un homme lettre, qui admirait Alexandre lde Grand et qui le prenait pour example à suivre dans tous les choses à l'exceptien de deux:

D'abord c'est n'était pas Iliade, ni Achille l'heros, lesquels préferait le Sultan. C'était l'Odyssée et Ulysses. Et c'était vraiment une Odyssée, cette poussée jusque sous les murs de Vienne, la capitale des Habsbourgs. C'était une penetration, point une invasion, une penetration que entreprenait et menait Ullysses accompagne d'Achille et où Ulysses faisait tout et ou Achille n'avait qu'à finir le travail dans une bacchanale dans laquelle perissaient Hector et ses braves.

La distance d'Adrianople jusqu'à Belgrade n'est que de 700 km., il fallait aux Turcs presque 150 ans (1365—1500) pour la parfaire. Adrianople n'est pas èloigneé de Constantinople que de 200 km., presque 100 d'annees y ils ont mis pour arriver à leur but (1365-1453).

Voila un probleme qui excite la curiosité de l'historien et du politique et que parait avoir resolu l'esprit simple et en même temps si penetrant et intuitive des Slaves de Sud, esprit, qui nous enseigne que, „les Turcs chassent les lièvre tout en rèstant assis dans une charrette trainée par des boeufs". C'est par ce que les lievres viennent eux même vers le chasseur turc. Et c est ainsi qu'on explique la bas dans les Balcans les succés de Turcs qu'ils avaient à la chasse Sévres — Lausanne — Genéve. *Alex. Grab.*

Zjednoczenie polskie rz.-kat. w Ameryce.

Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce powstało przed 44 laty na podłożu ideowem. Cele tej wybitnie znanej na wychodźtwie i posiadającej za sobą olbrzymie zasługi organizacji dadzą się streścić w następujących słowach.

Utrzymywanie ścisłej jedności i łączności z kościołem Rzymsko-Katolickim, oraz wypełnianie obowiązków religijnych.

Podtrzymywanie łączności z Ojczyzną, obrona czci i mienia polskiego, utrzymywanie ducha jedności i wzajemnego popierania się, współdziałanie z polskiemi organizacjami w sprawach patrjotycznych, oświatowych i religijnych, wywalczanie równości praw dla wszystkich sfer polskich, usuwanie uprzedzenia do rodaków, podtrzymywanie ducha narodowego, wzmacnianie lojalności państwowej amerykańskiej-

Organizowanie klubów młodzieży dla zachowania wśród niej mowy polskiej, ducha religijnego i tradycji ojczystych.

Dopomaganie w zakładaniu parafji polskich katolickich, popieranie szkół parafialnych polskich, otaczanie opieką szkół średnich i wyższych polskich, wspomaganie zakładów dobroczynnych polskich katolickich.

Niesienie materjalnej pomocy członkom na wypadek trwałego lub przewlekłego kalectwa lub choroby.

Ubezpieczenie członków na życie i wypłacanie pośmiertnego spadkobiercom zmarłych członków.

Wspieranie domów dla starców i schronisk dla sierot.

Niesienie materjalnej pomocy uczącej się młodzieży niezamożnych rodziców, członków organizacji.

Wydawanie urzędowego organu i pism odpowiednich, dla szerzenia podstawowych idei naszej organizacji, dla wspierania akcji oświatowej i kulturalnej, dla uświadomienia członków w obowiązkach obywatelskich, dla obrony wiary i narodowości.

Utrzymywanie bibljoteki, uposażonej w najnowsze dzieła polskich pisarzy, przystępne dla wszystkich członków.

Zajmowanie się emigracją z Polski i reemigracją do Polski, organizowanie informacyjnych biur pracy, popieranie rolnego osadnictwa, chronienie członków od wyzysku i oszustwa, ułatwianie członkom starań o pozyskanie praw obywatelskich.

Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce, jako organizacja patrjotyczna i religijna obchodzi prócz świąt kościelnych i narodowych amerykańskich, święto narodowe polskie dnia 3-go maja.

Zjednoczenie P. R. K. założone zostało w r. 1873, jest więc najstarszę organizacją polską na wychodźtwie a największą polską org. katolicką w świecie. Liczy obecnie około 200 tys. członków dorosłych i dzieci, mężczyzn, i niewiast, chłopców i dziewcząt, w tem dorosłych jest 150 tysięcy, dzieci 45 tysięcy. Członkowie i członkinie mają równe prawa i przywileje.

Zjednoczenie wypłaciło w ciągu swego istnienia około 128 miljonów dolarów pośmiertnego, wsparcia około 150 tysięcy dolarów, na stypendja dla niezamożnej młodzieży około 170000 dolarów, na sierocińce polskie około 10 tysięcy dolarów, na ofiary wojny światowej około 300 tysięcy dolarów, na Górny Śląsk 5 tysięcy dolarów, na uniwersytet katolicki w Lublinie w Polsce tysiąc dolarów, na powodzian w dawnej Galicji tysiąc dolarów, na powodzian w Stanie Ohio tysiąc dolarów, na górników w Pensylvanji dwa tysiące dolarów, na strajkierów w Pessalc tysiąc dolarów, na armję polską tysiąc dolarów, Polskiej Radzie Narodowej 18 tysięcy 700 dolarów, na miesięcznik Free Poland dwa tysiące 800 dolarów, na klasztory polskie dwa i pół tysiąca dolarów, na Dom Imigracyjny w New Jorku 850 dolarów, na sibiraków dwa tysiące dolarów, na weteranów armji polskiej trzy tysiące dolarów, na rożne cele dobroczynne 35 tysięcy dolarów.

Obecnie majątek Zjednoczenia wynosi przeszło 9 miljonów dolarów, która to suma wypożyczona jest na piewsze hipoteki i przynosi dobry procent.

Z powyższych cyfr każdy może się przekonać, że Zjednoczenie jest potęgą. Wartość certyfikatu wynosi 116 i 3/4 procent. W tak pomyślnym stanie finansowym nie znajduje się żadna polska ani obconarodowa organizacja w Ameryce.

Z. Stefanowicz

naczelny redaktor
„Dziennika Zjednoczenia."

To my Polish fellow-workers!

The best part of Life is friendship, and the richest man is he who has the most and best friends.

Only a good man, said Aristotle can be a good friend. There is no greater truth than that.

People become friends only by working together. The same is true of nations. When the nations begin really to work together, the Kingdom of God will come nigh

Everyone must do his bit to achieve this end.

William J. Rose

24.V. 1927.

MOIM POLSKIM KOLEGOM!

Najlepsza rzecz w życiu to przyjaźń, i ten jest najbogatszy, który posiada najwięcej przyjaciół i najlepszych.

Tylko dobry człowiek, mówił Arystoteles, może być dobrym przyjacielem. Niema większej prawdy od tego!

Ludzie stają się przyjaciółmi, kiedy współpracują. Tak samo narody i państwa. Kiedy zaś te naprawdę rozpoczną współpracować, wtedy zbliży się królestwo Boże na ziemi.

Każdy niech swoje zrobi, aby cel ten został osiągnięty.

Willijam J. Rose.

J. CZARNECKI.

Das Problem der polnischen Minderheit in Deutschland und der deutschen in Polen.

Das Problem der sogenannten Minderheiten kann nur dann gelöst werden wenn Mehrheit und Minderheit den guten und festen Willen bezeugen dieses Problem durch gegenseitige Zugeständnisse lösen zu wollen.

Unsere Aufgabe ist es die heutige Situation der deutschen Minderheiten in Polen zu besprechen, und mit der Lage der polnischen Minderheiten in Deu-schland zu vergleichen.

Zuerst möchte ich einige historische und politische Bemerkungen machen. Ich will durchaus nicht damit irgend ein Urteil aussprechen, mir kommt es nur darauf an, einige historische Tatsachen festzustellen. Vor allem entsteht die Frage: Auf welchem Wege sind die deutschen Minderheiten in Polen entstanden? Bei Betrachtung der Mappe Polens stellen wir fest, dass die deutsche Siedlungen zweierlei Charakter haben. In nordwestlichen Polen treten deutsche Siedlungen kompakt auf, dies sind Zeugen der imperialistischen Expansion der deutschen Rasse. Um irgend ein Missverständniss auszuschliessen, stellen wir gleichzeitig fest, dass Erscheinungen dieser Expansion in mehr oder minder bestimmten Formen auf friedlichen Wege oder mit bewaffneter Hand in vergangenen Jahrhunderten bis zum Weltkriege vielerorts in Europa statgefünden haben. Als letzte vor dem Weltkriege Agression auf slawischen Boden wollen wir die Einverleibung Bosniens und Herzegowinas durch das ehem. Östereich-Ungarn anführen. Auf dem Gebiet des Polnischen Reiches treten fast überall deutsche Diasporen auf. In Osten treten Deutsche hauptsächlich als Landbevölkerung auf. Diese Erscheinung tritt nicht nur in unseren Reiche auf, den der ganze Osten Europas vom Baltischen bis zum Schwarzen Meer ist mit deutschen Siedlungen durchsetzt.

Zwar muss wiederholt festgestellt werden, dass in vergangenen Jahrhunderten Polen nicht nur Landwirte, Handwerker und Kaufleute vielerorts aufgesiedelt hat, aber auch Kriegsleute annahm, um seine Grenzen vor Überfällen östlichen Völker zu schützen. Obwohl die Ausrottung der heidnischen Jadzwingen als Wohltat vom polnischen Volke empfunden wurde, so haben die Kreuzritter damals so viel Land erhalten, dass sie loyal auf friedlichem Fusse mit Polen verbleiben müssten und nicht agressiv vorgehen, was sie aber nicht getan haben. Diese Tatsachen wollen wir nicht beurteilen, aber der Grenzschutz es ist keine Grenzraub Die Lehre dieser geschichtlichen Tatsachen wollen wir uns zu Nutzen nehmen.

Diesen Vorbemerkungen wollen wir durchaus keine tendenziose oder böswillige Bedeutung beigeben, in dieser oberflächlichen Analise der Entwiklung eines grossen Volkes müssen wir lediglich feststellen, das in Anschluss an wirtschaftliche Probleme dieses Volk bestrebt ist in Kontakt mit dem Baltischen und Schwarzen Meer zu treten beziehungsweise zu verbleiben, um in dem breiten so erfassten Streifen Raum für seine Expansion zuhaben.

Dies ist übrigens wenn wir die Karte Europas betrachten eine durchaus instinktive und natürliche Erscheinung. Die besprochenen Diasporen der Deutschen auf slavischen nicht nur polnischen Gebiet sind ein Ergebnis der freiwilligen Kolonisation der jeweiligen Landesbeherscher. Die Entstehung deutscher Diasporen auf anderem Wege wollen wir später besprechen.

Polen hat nach den Jahren der mongolischen Überfälle zur Erhaltung der entvölkerten Städten zahlreich Kolonisten mit besonderen Rechten angesiedelt. Es kamen hauptsächliche Handwerker und Kaufleute in Betracht.

In späteren Zeiten der Teilung Polens wurden Fachleute berufen, die uns geholfen haben die entsteuende Industrie zu organisieren. Dies war für unser Land in dem die wirtschaftliche Bedürfnisse und Auforderungen gestiegen sind von grosser Bedeutung. Es unterliegt keinem Zweifel, dass diese Immigranten viel zur Hebung des inneren Wohlstandes in unserem Reich beigetragen haben. Durch die starke Atraktion der polnischen Kultur assimilierten sich diese Immigranten rasch und haben sehr bald die Merkmale der Fremdartigkeit verloren.

In dem durch Preussen besetzten Teil Polens war die durch den Staat geführte Ansiedlung deutscher Landwirte im Widerspruch mit den Interessen der einheimischen Bevölkerung und deshalb wurden von dem wiedererstandenen polnischen Staat an vierhundert tausend Ansiedler wieder nach der Heimat abgeschoben. Selbstverständlich wurde dieses von den einzelnen Leuten als Unrecht empfunden, wir hoffen dass sie die eigentlichen Ursachen dieser Umwälzung erfasst haben, und niemanden speciell die Schuld dafür zuschreiben. Polen hat in diesem Falle die etnische und einheimische Bevölkerung in Schutz genommen, welche unbedingt dem Drück der Angesiedelten, materiell besser situirten und bevorzugten Deutschen unterliegen müsste.

Wie es auch immer sei, kann mann nur über Verluste materieller Natur sprechen, die durch den Abzug oder Abschub nach der Heimat verursacht worden sind. Keineswegs kann mann hier von Unrecht in moralischer Hinsicht sprechen, den die Aussiedlung der sprachlich und geistig fremden Ansiedler — die auf Befel von oben hier angesiedelt wurden und dort seit zwei oder drei Generationen lebten — war es nicht.

Jetzt wollen wir hier noch einige Schlüsse ziehen: nämlich dass auch die an den nord—westlichen Grenzen gelegenen Streifen unseres Landes, auch wenn sie jetzt von einer deutschen Mehrheit bewohnt werden—zu Polen gehörten und falls die dort wohnenden polnischen Minderheiten — in Konsequenz der durch die Politik der okkupierenden Macht geschaffenen Lage — nicht ihre Rechte erlangen kann, so wird es selbstverständlich sein, dass diese Minderheit alles tun wird um diese Rechte zu erlangen.

Dies soll nicht bedeuten, dass die polnische Minderheiten dort irgend welche Vorechte verlan-

gen, wir wünschen lediglich, dass die polnische Bürger dort in Wirklichkeit — nicht nur auf dem Papier- die gleiche Rechte haben wie ihre Mitbürger der Mehrheit.

Hierbei müssen wir in Erinnerung bringen, dass in Konsequenz der expansiven Politik der okkupierenden Macht — die Bedingungen und Möglichkeiten der Entwiklung der einheimischen polnischen Bevölkerung begrenzte waren. Und deshalb sind hier keine höhere Schichten auf sozialem und wirtschaftlichem Boden entstanden, die der Masse der polnischen Bevölkerung auf jedem Gebiet cntsprechen möchte, und deshalb tritt das polnische Element dort vorviegend als Bauern— und Arbeiterklasse auf.

Die Stabilisierung des erforderlichen Gleichgewichts muss auch hier entschieden erfolgen.

Hierbei muss festgestellt werden, das Polen auch in Deutschland als autochtones Element auftreten, wo sie nur in verschwindend geringen Teil polnische Schulen haben, das Recht Vereine zu gründen kaum geniessen und durch eine der Bevölkerung unproportionell geringe Anzahl Abgeordneten in preussischen Parlament und Reichstag representiert sind. Dieses muss unbedingt als Unrecht angesehen werden, dass der polnischen Minderheit in Deutschland in moralischer und materliellen Hinsicht zugefügt wird. Moralischer Natur ist dieses Unrecht deshalb, weil sie dort seit Jahrhunderten leben und das Recht auf volle freie kulturelle und wirtschafitche Entwiklung haben. Sie sind dort nicht „quantité negligable" und wenn die in Deutschland seit Jahrhunderten lebende polnische Minderheit durch komplizierte geschichtliche Prozesse einen Teil ihres Besitsst. verloren hat so treten sie heute nicht demonstrativ auf um das Anrecht auf vollen Besitz jener Teile zu bekunden, ihnen geht es nur darum, dass mann sie krafft des kulturellen und sozialen Besitzes des restlichen Teils, sie als gleichberechtigte Bürger ansieht und in der Ausübung ihrer Rechte nicht hindert. Es handelt siech hier nicht um nominelle Akte. Auf dem Papier sind die Freiheiten der polnischen Minderheiten in Deutschland guarantiert schon durch die Tatsache, dass Deutschland welches keine Minderheiten anerkennt, diese in gleicher Weise behandelt wie alle anderen Bürger.

Wenn wir aber uns der Wirklichkeit zuwenden, so sehen wir, wie anders die Wirklichkeit als die Theorie aussieht, wir werden uns überzeugen, das im Deutschland die Kategorie der Polen der Kategorie der Deutschen nicht gleichkommt.

STATISTIK.

Die deutsche Minderheit in Polen zählt 1.058.822 Seelen, die polnische Minderheit in Deutschland etwa 1.398.000. Im Westen Polens leben etwa 550.000 Deutschen. Die Deutschen treten dort stellenweise als 16-30% der Bevölkerung auf und in Städten steigt dieses Verhälnis bis auf 45% Das polnische Element in Deutschland dagegen tritt in einer Stärke von 3% bis 42% der Einwohner auf. Auf den Lande dagegen übersteigt dieser Verhältnis weit 50%. Dies bezeugt dass die Polen in Deutschland als autochtones Element auftritten.

DAS SCHULWESEN.

Immer noch findet mann Leute die es verstelen Polen vorzuwerfen — es habe keine Kultur und Aufklärung. Diesen können wir nun sagen, dass vor der Teilung Polens hier auf 600 Kinder eine Schule entfiel, heute aber, wo wir nach 8—jähriger unabhängigier Existenz die Zahl der Lehrer verdreifacht haben und die Zahl der lehrnenden Jugend auf 80% des gesammten schulpflichtiges Nachwuchses gebracht haben—entfält eine Schule auf 800 Kinder.

Wenn wir dies erwägen, so erfasst mann leicht welches Unrecht der polnischen Minderheit in Deutschland angetan wird, welche nur 8 von 14 zugesagten Schulen hat und 60 Kompletts ausserhalb der Schule, dabei keine Mittelschule und kein Lehrerseminar.

Während die deutsche Minderheit in Polen heute 1.181 Volkschulen—davon 1.043 staatliche mit 94.361 Schülern (in Jahre 1921 waren 1.560 Schulen aber seit dieser Zeit sind 400.000 Deutsche imigrirt)— I Mittelschulen und 2 Lehrerseminare besitzt.

Aber diese Zahlen geben noch nicht ein genaues Bild der Lage in welcher sich die polnische Bevölkerung in Deutschland befindet. Die deutschen Schulen mit deutscher Unterrichtssprache sind durchwegs in prachtwollen Bauten unterbracht; mann verteilt den Kindern dort Kleidung, Süssigkeiten und Nahrungsmittel, was auf Seelenfang abgesehen ist. Die polnischen Schulen sind dagegen arm, und doch führen Polen und Deutschen die gleihen Abgaben der Staatskasse zu.

Warum es so geschieht überzeugen wir uns auf polnischer Seite, wo die deutschen Schulen ebenso gut ausgestattet sind wie ausserhalb der Grenze— was dank dem Umstande geschieht, dass deutsche Patrioten es an Geldspenden nicht fellen lassen. Lobenswert ist es dass Deutschland seine Stammesgenossen ausserhalb der Grenzen nich vergisst dagegen muss mann die Metoden durch Schulpolitik, Dyplomatie und Süssigkeiten Kulturarbeit zu schaffen — völlig verwerfen. Und schon mit Entrüstung muss mann über den in diesen Sachen angewandten Zwang—oft physischen—sprechen.

DIE SOZIALE UND POLITISCHE ORGANISATION.

Ohne alle Schwierigkeiten dürfen Deutsche in Polen verschiedene gesellschaftliche Vereinigungen gründen, und es bestehen solche in Polen in grösserer Anzahl. Auf deutscher Seite sind die dort wohnenden Polen weit davon entfernt und haben nur zwei Organisationen, während die Deutschen haben 18.

Welches Verhältniss hier besteht ersehen wir aus dem Anteil der jeweiligen Minderheiten am politischen Leben.

Die Deutschen haben in Polen 17 Abgeordnete, 5 Senatoren; die Polen in Deutschland haben nur 2 Vertreter im preussischen Landtage und auch nicht einen Vertreter im Reichstage. Der Zutritt der polnischen Abgeordneten zu ihren Wählern ist ungemein erschwert.

Die polnische Wahlliste hat nur 114.495 Stimmen versammelt (4 mai 924) dank einer so „guten" Wahlordnung.

KULTUR.

Auch auf diesem Felde hält ein Vergleich nicht die Probe aus. Nehmen wir zum Beispiel das Zei-

tungwesen: Die Deutschen in Polen haben etwa 20 Tageblätter, 61 Blätter im ganzen 81 Zeitschriften Die Polen haben dagegen nur 4 Zeitungen und 5 Wochen schriften. Und die Schwierigkeiten, welche der Verbreitung polnischen Zeitschriften gestelt werden, sind in Deutschland sehr gross. Die Zeitungen müssen an die Adressaten in geschlossenen Briefumschlägen gelangen, sonst wurde sich der Zeitungsbezieher vielen Unangenehmenlichkeiten aussetzen. Von einem polnischen Teather in Deutschland die Organisationsrede ist sehr lang, weil die Schwierigkeiten sind so gross.

WIRTSCHAFTLICHE ZUSTÄNDE.

Es ist eine Tatsache, dass die Deutschen sowohl in der Diaspora als auch dort wo sie in kompakten Massen auftreten vorwiegend zur materiell besser situirten Klasse gehören. Dies verdank mann Umständen, welche immer zugunsten des herschenden Volkes entscheiden. Die Möglichkeiten der wirtschaftlichen Expansion der Polen waren immer bechränkte. Diese Begrenzungen fielen auf die Zeit als die Industrie in Europa ihren so bedeutungsvollen Aufschwung genommen hat und ungeheure bewegliche Reichtümer geschaffen hat. Trotz Vielem sind die Polen Besitzer des grösseren Teils des Landes in den Grenzgebieten geblieben, Handel aber, Industrie und Finanzen gingen in Hände der deutschen Aufsiedler über und hier müssen wir die Ursache suchen, warum der deutsche Einfluss so bedeutend auf den Gebieten mit gemischter Bevölkerung auftritt ist.

Es ist hier eine gewisse ekonomische Diktatur entstanden. Wir bringen in Erinnerung wie gewisse Unternehmungen die Auszahlung der Wochenlhohne aufgehalten haben mit der Motivierung, dass die vorbereiteten Gelder vom Schatzamte für Steueren beschlagnahmt worden sind.

Als Probe der ekonomischen Diktatur, die auch den politischen Zielen dient, muss mann hier vermerken die Kreditpolitik einer danziger Banker, der auf die Hipoteken in Pomern 120 milj. Gulden vergeben hat aber unter dem Bediengung, dass dieser Kredit in beliebigen Termin gekündig werden kann.

In Gegenteil sind die polnische Bürger in Deutschland in keinerlei Weise bevorzugt und deshalb ist der wirtschaftliche Stand dieser Bevölkerung ein überaus trauriger.

EINIGE VERGLEICHE.

In einer in historischer und geografischer Hinsicht analogischen Lage befinden sich die slavischen Minderheiten in Osten Polens.

Die Siedlungen der Polen die dort bestehen sind das Rezultet deiner Expansion die manchmal auch auf bewaffnetem Wege vorging, die aber im Grunde eine friedliche war. Diese Expansion ging jedoch auf Gebieten vor, die ebenfalls von slavischen Völker bewohnt sind. Die Bedeutung dieses können die Deutschen, die auch erst allmahlich ein grosses Reich gebildet haben, gewiss ermessen.

Und gerade mit Rüchsicht auf das Gebiet dieser Expansion und die Eigentumlichkeiten des polnischen Geistes konnte in diesen Gebieten zu einer in der Geschichte ungewöhnlichen Union kommen, die in der geschichtlichen Perspektive zur einer Zusammenarbeit auf kulturellen und wirtschaftlichen Gebiete führen sollte.

Die Möglichkeit und Zweckmässigkeit einer friedlichen Missionsarbeit in Litauen und in Osten Europas musste der Rektor der Krakauer Universität am Konstanzer Konzil gegen den Deutschen Orden verteidigen.

ÜBER DEN GEIST DER PAZIFISTISCHEN ERZIEHUNG AUF DEUTSCH-POLNISCHEN GRENZGEBIET.

Aus dem verlauf unseren Ausführungen folgt im Hinblick auf unsere pazifistische Ideologie dass wir ganz besondere Aufmerksamkeit den jeweiligen Beziehungen der Völker in den Grenzbezirken widmen und immer dort einspringen müssen wo die gutnachbarliche Zusammenarbeit gefärdert erscheint. Hier reten zwei Begriffe auf: „feindlich" und „freundlich"—was dem Siedepunkt nicht des Wassers sonder des Bluts entspricht, Dieser Siedepunkt des Bluts bringt aus dem Gleichgewicht den Herzen und Gemüter die doch zur erfolgreichen und konstruktiven Zusammenarbeit fähig sind.

Wir wünschen, dass die Atmosphäre des Zusammen und Nebeneinanderlebens stets von dem Gefühl der Freundschaft durschränkt sein möchte.

Zjazd pacyfistyczny polsko - nicmiecki.

Od dn. 21 do dn. 24 kwietnia r. b. odbywał się w Berlinie zjazd pacyfistyczny polsko-niemiecki. Pol. Stow. Pacyf. reprezentował p. Łypacewicz dr. Polak, p. Kodis, Misbach, Krzywiec, Mamrot i inni. Redakcję Rewji Słowiańskiej reprezentował p. Czarnecki. Niemieckie organizacje reprezentowali prof. Schultze-Göwernitz, dr. Kunzer red. „Germańji", Pater Stratman O.J., p. Legatis, p. Mac - Master, p. Schultze-Möring, p. . . . .

Zjazd był poświęcony wzajemnym informacjom o stanie i programach szkolnictwa w Niemczech i w Polsce. Jako konkretną rzecz uchwalono doprowadzić do zjazdu pedagogów obu krajów. W celu zbliżenia młodzieży uchwalono urządzić w lecie nad morzem po stronie niemieckiej obóz. Powołano dla tych zadań specjalną mieszaną komisję polsko-niemiecką

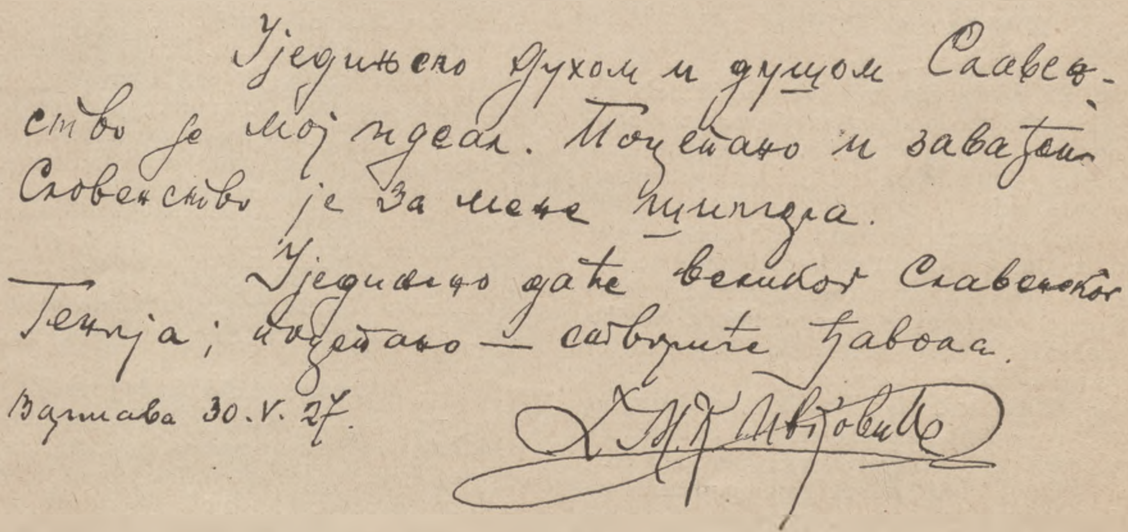
Konferencja nie poruszała zagadnień aktualnych jak np. zagadnienie mniejszościowe. Charakterystyczne było oświadczenie p. Legatis, że do zagadnienia tego trzeba będzie przystąpić, jeśli porozumienie polsko-niemieckie ma mieć praktyczny sens. Red. Czarnecki zaznaczył, że kiedy od wzniosłych ideałów pacyfistycznych przechodzi się do rzeczywistości wyrasta natychmiast zagadnienie mniejszościowe. Otóż musimy o tem mówić, jeśli chcemy by ideały te wytrzymały próbę życia. Zadaleko posunięta „ostrożność" może byś tylko dowodem niedołęstwa.

Trzeba stwierdzić, że organizacje pacyfistyczne w Niemczech są silne. Np. takie organizacje katolickie liczą 25.000 członków. Wydają własny organ „Vom froehen Leben" czytywany chętnie też w kołach protestanckich. Ruch pacyfistyczny jest szczery, jednak wobec miljonowych mas, pełnych szowinizmu długie lata jeszcze upłyną zanim dojdzie w Niemczech do trwałych rezultatów tej pracy.

JUGOSŁAWJA.

POZDROWIENIE.

Wobec uroczystego dnia Święta narodowego Redakcja nasza składa głębokie a serdeczne słowa hołdu i przyjaźni bratniemu i bohaterskiemu narodowi Jugosłowiańskiemu, życząc mu szczęśliwych wysiłków nad pomnożeniem swych bogactw duchowych i materjalnych.


Уједињено духом и душом Словен-
ство је мој идеал. Посвађано и завађено
Словенство је за мене химера.
Јединство даће великог Словенског
Генија; подељено — [illegible] ђавола.
Варшава 30.V.27.
Д-р М. К. Ивковић

Zjednoczone w duchu i w duszy Słowiańswo jest mym Ideałem. Pokłócone i podzielone Słowiańswo jesł dla mnie Chimerą.
Jedność ta da nam wielkiego Słowiańskiego Genjusza, różdźwięk—odda w ręce szatana.

M. K. Ivkovicz.

Wywiad z viceministrem d-rem Monciło Ivkovicem.

— Jakie wrażenia wywozi pan minister z kongresu lekarzy i z Warszawy? — zadaliśmy pytanie.

— Nie mam zamiaru przeceniać, ale wypada stwierdzić, że na kongresie dokazaliśmy wielkiego dzieła. A nie było to łatwe. Mam jeszcze w żywej pamięci te wszystkie usiłowania i próby, które są przecież już za nami. Po wojnie i w naszym Dubrowniku i Belgradzie zastanawialiśmy się nad tem zagadnieniem, jak doprowadzić do współpracy słowiańskiej w zakresie naszej specjalności. Pobudką nam były piękne wspomnienia z przed lat trzydziestu kiedy to w Paryżu Czesi, Polacy, Horwaci, Serbowie, przedstawiciele narodów, niestety przeważnie pozostających w niewoli, marzyli i na małą skalę realizowali wzajemną słowiańską współpracę. Marzenia nasze miały co prawda szeroki rozmach. Lecz tylko 30 lat trzeba było, żeby stały się rzeczywistością. Oczywiście nie wszystko w tej rzeczywistości jest zadawalające, lecz udoskonalenie naszych poczynań państwowych i kulturalnych jest zagadnieniem przyszłości, raczej bliższej niż dalszej.

Pyta pan o moje wrażenia z Warszawy. To moja stara znajomość. Byłem tu wiele razy. Ale doprawdy poraz pierwszy znajduję Warszawę tak czarującą. Po raz pierwszy też odczułem w niej atmosferę braterskiej sympatji, która sprawia, że czuję się jak u siebie w domu. Mojem zdaniem, wówczas dopiero zjednoczenie słowiańszczyzny stanie się rzeczywistością, gdy każdy z nas będzie się czuł jak u siebie w domu, czy to w Warszawie, czy w Pradze, czy w Sofji, czy w Belgradzie.

— Mówi pan o zjednoczeniu słowiańszczyzny. Jakie zagadnienia uważa pan minister w tym zakresie za najważniejsze?

Przedewszystkiem musimy zdać sobie rację z tego, co to ma być zjednoczona słowiańszczyzna. Kiedy mówimy kultura łacińska lub kultura germańska, to obejmujemy tym cały szereg faktów które istotnie mają pewien wspólny mianownik. Istnieją oczywiście pewne indywidualne zjawiska w zakresie tych kultur. Tem nie mniej wszystkie te indywidua płyną wspólnem korytem do jednego celu. Tymczasem my słowianie nie mamy właściwie takiego wspólnego łożyska, dlatego mówić naprzykład o kulturze słowiańskiej, jako o jednolitym fakcie, jako o rzeczy posiadającej własne oblicze jest bezwzględnie przedwczesne. Tem nie mniej, jeśli ten najpotężniejszy szczep w Europie, jakim niewątpliwie są liczbowo słowianie ma swą rolę dziejową odegrać, to musi właśnie nastąpić takie zjednoczenie kulturalne, co jest równoznaczne z ustaleniem wspólnej celowości.

— Dobrze, co jednak słowiańszczyzna ma uczynić ze zjawiskiem sowieckiem?

— Zagadnienie rosyjskie dla mnie jest jedną prawdziwą raną. Rosja winna znaleźć się z powro-

tem na właściwem miejscu organizmu słowiańskiego. Dziś jest wyobcowana. Lecz w tej ciężkiej sytuacji nie możemy ją opuszczać. Słowianie innych narodowości mają moralny obowiązek dopomóc Rosji w jej trudach. Bez Rosji bowiem nie ma słowiańszczyzny. Ale w tym wypadku Rosja musi stać się naprawdę rosyjską.

Wywiad z b. min. M. Szydłowskim

W dniu 25 bieżącego miesiąca wyjechała do Jugosławji wycieczka polskich przemysłowców. Wzbudziła ona niemałe zainteresowanie. Przemysł nasz produkuje towary, które mogą znaleźć łatwy zbyt na rynku jugosłowiańskim i odwrotnie, wiele towarów moglibyśmy tam nabywać. Pomimo tego obrót towarowy Polski z Jugosławią jest bardzo nieznaczny. W celu wyjaśnienia przyczyn tego zjawiska i sprecyzowania nadziei związanych z przyszłością, zwróciliśmy się do kierownika wycieczki b. ministra M. Szydłowskiego.

— Jaki jest udział Polski w handlu z Jugosławią? — było nasze pierwsze pytanie.

— Według wykazów statystycznych wśród państw importujących do Jugosławji Polska zajmuje czternaste miejsce. W dodatku to miejsce uzyskujemy dzięki bardzo nikłym cyfrom, bo procentowy stosunek wwozu Polski do Jugosławji wynosił w 1923 roku — 0,24 proc., a w 1924 roku — 0,47 proc., w 1925 roku — 0,85 proc. ogólnego importu, wreszcie w pierwszej połowie 1926 roku — 0,97 proc. W dinarach złotych wynosiło to w 1923 roku — 1.118.447, w 1924 roku — 2.544.381, w 1925 roku — 6.547.013, wreszcie w pierwszej połowie 1926 roku — 3.358.749 dinarów.

Co do udziału Polski w eksporcie Jugosławji, to cyfry wykazują bardzo mocne wahania.

W 1923 roku staliśmy w tabeli państw importujących z Jugosławji na 23-iem miejscu. W 1924 roku przechodzimy na 17-ste, a w 1925 roku — dzięki zakupionej jednorazowo znaczniejszej partji tytoniu — na 10-em. Procentowo da to nadal cyfry nikłe, dziesiąte miejsce zajmujemy z udziałem 1,1 proc. ogólnego wywozu, wartości 8.664.874 dinarów złotych.

Przy tak nieznacznych cyfrach jedna doraźna tranzakcja oparta na przypadkowej konjunkturze zmieniła radykalnie charakterystykę wwozu czy wywozu. Stąd wnioskować należy ostrożnie. Zresztą w całym szeregu przemysłów wwóz nasz ma charakter próbny. Napewno w 1923 roku nitki bawełniane i trykotowe były tylko próbkami, gdyż całość importu podano w sumie 300 dinarów. W 1924 roku cyfra wzrosła do 2.300 dinarów, w 1925 roku wreszcie Polska wwozi 9 ton przędzy farbowanej wartości około 300 tysięcy dinarów. Ogólna wartość wwozu przędzy i nitek wynosiła w tym roku 397 milj. dinarów. Słusznie można przypuszczać; że obrót z Polską w tym wypadku nie wyszedł poza granicę odbioru prób i drobnych próbnych zamówień.

Lepsza jest sytuacja w wyrobach wełnianych bo tych w 1925 roku wywieźliśmy na sumę przeszło 3.600.000 dinarów.

Wogóle cyfry te jak zaznaczyłem, mówią niewiele. Zmiany radykalne są bardzo prawdopodobne. Poważniejsze miejsce wśród artykułów naszego wywozu zajmuje węgiel, którego w 1925 roku wwieźliśmy na sumę 13 milj. dinarów i sól, której wwieźliśmy w tymże roku 13.002 tonny, wartości 25.514.500 dinarów. Te dwa artykuły stanowią dwie trzecie całości naszego wwozu.

Przywieźliśmy natomiast z Jugosławji towarów na 97 miljonów dinarów, z tego za 84 miljonów dinarów tytoniu.

— Któż jest głównym dostawcą na rynek jugosłowiański?

— Oczywiście przedewszystkiem Włochy, Austrja i Czechosłowacja. Te trzy państwa opanowały 60 proc. całego wwozu. Przyczyną tego jest niewątpliwie fakt, że są to sukcesorowie, wykorzystujący handlowe stosunki b. monarchji austryjackiej. Oczywiście w miarę upływu czasu zatraca się siłę tradycji przedwojennych stosunków handlowych. Nic więc dziwnego, że import wspomnianych trzech państw okazuje tendencje zniżkową, gdy natomiast wwóz np. z Niemiec wzrasta znacznie, bo z 8,71 proc. w 1923 roku, w roku 1925 dochodzi do 10 proc. a w połowie 1926 roku do 12 proc. Podobnie tendencja wzrostu okazuje przywóz ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Rumunji i t. d.

— A połączenia kolejowe?

— Poruszył pan jedną z istotnych przyczyn. Od Jugosławji dzielą nas dwie granice: czechosłowacka i węgierska. Uzgodnienie linij transportowych nie należy do rzeczy łatwych.

Polskie towary idą przez Piotrowice — Bratislava i przez Zwardoń — Skalite — Nowe Komarno po stronie węgierskiej.

— Jakie konkretne zadania ma wycieczka?

Wzajemne zbliżenie się i poznanie jest samo przez się zadaniem bardzo konkretnem. Jeżeli jednak pyta się Pan o bezpośredni przedmiot zainteresowań, to mogę zacytować jako przykład rudę żelazną. Górny Śląsk wydelegował wybitnego specjalistę, który zapozna się z kopalniami rudy manganowej koło Semisowa oraz innych rud w Varas i Lubji. Oczywiście nie wyczerpuje to najzupełniej zainteresowań uczestników wycieczki.

— Jeszcze jedno tylko pytanie — kończymy nasz wywiad — **jakie są widoki przywozu węgla?**

— Węgiel nasz przeładowywany w Nowem Komarnie na szlepy, płynął Dunajem do Serbji Naddunaj. Tam współzawodniczył z powodzeniem z węglem angielskim, który musiał docierać daleką drogą lądową z portów adrjatyckich. W okresie strajku angielskiego zbyt węgla polskiego rozszerzył się i ugruntował. Obecnie weszliśmy tam — jak wszędzie zresztą — w okres silnej konkurencji.

Rozmowa z prof. Kaszuticem,

Prezesem Klubu Jugosłowiańsko-Polskiego.

W czasie mego pobytu w Belgradzie miałem sposobność spędzić małą godzinkę na pogawędce z prof. Koszuticem, prezesem klubu jugosłowiańsko-polskiego. Profesor jest znawcą filologji słowiańskiej,

mówi zupełnie poprawnie po polsku. Polskę zna i rozumie jej rolę i zadania dziejowe.

Z żywem zainteresowaniem profesor rozpytywał mnie o życie polityczne w Polsce. Kiedy w krótkich słowach wyjaśniłem sytuację, prof. Koszuticz powiedział:

— Jako słowianin życzę narodowi polskiemu rychłego uporania się trudnościami wewnętrznemi i przejścia do konsolidacji politycznej. Życzę dlatego, że obserwując życie własnego narodu, widzę jakie szkody dla całego życia państwowego wynikają z niezgody i walki partyjnej. *Państwo, wydatkujące swe siły na drobne sprawy łagadzenia sporów, nie jest w stanie poświęcić należytej uwagi twórczym zadaniom dziejowym.*

— Zupełnie się zgadzam! Jednak wypada zauważyć, że Polska przeżywa okres zapoczątkowań państwowych. Pewna ostrość starcia się przeciwieństw jest w Polsce rezultatem długiej potrójnej niewoli.

— Wydaje mi się, że nie trudno mi zagłębić się w treść psychologiczną życia narodu polskiego Jugosławja też bowiem powstaje jako zwiazek trzech odrębnych części. Całkowicie zresztą oceniam różnicę. Lecz jeżeli z takim naciskiem mówię o przyśpieszeniu konsolidacji naszych państw, to dlatego, że widzę przed obu narodami wielkie ich obowiązki względem słowiańszczyzny. Wy, Polacy, macie zadanie dopomódz Rosji w jej tragicznej sytuacji, my, Jugosłowianie, mamy wielki obowiązek doprowadzić do braterskiego porozumienia z Bułgarami. Zadawniony spór serbsko-bułgarski stanowi bolesną ranę na ciele słowiańszczyzny, to też czas go zlikwidować.

Wydaje mi się też, że nie wymaga szczegółowego uzasadnienia, czy Polska. jako bliski sąsiad Rosji, ma obowiązek użyć potęgi swej dojrzałej kultury dla odnowienia duchowego Rosji.

— Tak dla wzmocnienia i odnowienia słowiańszczyzny w Rosji — dodaję. — To, co w tej chwili tam obserwujemy jest prawdziwę katorgą ducha słowiańskiego i słowian.

— Widzi pan, ale o tem dziś nie myśli się na tyle, by rozwinąć realną akcję pomocy, tak samo zresztą i my z bułgarami nie doszliśmy jeszcze do wyraźnego wyjaśnienia sytuacji.

— Zapewne, że trzeba o tych sprawach myśleć tem nie mniej jednak o wiele trudniej jest dać program naprawy stosunków z Rosją niż program porozumienia bułgarsko-jugosłowiańskiego.

— Niech pan mi powie — przechodzi prof. Koszuticz do innej kwestji, — jak się przedstawia u was wyższe szkolnictwo? Jaka jest frekwencja młodzieży na uniwesytetach i politechnikach?

— W samej Warszawie mamy około 30.000 młodzieży akademickiej. Na uniwersytecie warszawskim jest blisko 10.000.

— Czy nie zadużo! Belgradzki uniwersytet ma też około 6.000 słuchaczy. Ja jednak obawiam się że w obecnej chwili kraj nasz nie będzie mógł wyzyskać i zatrudnić tylu ludzi o wykształceniu human. Natomiast obserwuję potrzebę sił technicznych. Niestety my słowianie, nie jesteśmy praktyczni: szkolnictwo zawodowe traktowane jest na drugim planie. A to bardzo źle. Potrzeba nam szerokiego rozwoju techniki praktycznej, bez fachowców jest to nie do pomyślenia. I pod tym względem czekają przodujące narody słowiańkie ważne zadania.

— Istotnie trzeba nam wyrównać i w tym zakresie szanse utrwalenia naszego bytu wśród narodów świata. Zrozumieli to czesi pod wpływem niemieckim, coprawda. Winien to zrozumieć cały świat słowiańki.

Rozważając w skupieniu doniosłe uwagi profesora Koszuticza pnę się powoli ulicą ku górze, gdzie jest centrum Belgradu.

◆◆◆◆◆◆◆◆

Jugosławja i Włochy.

W lipcu 1926 r. został zawarty w Tirana pak włosko-albański, na mocy którego Włochy mają gwarantować rządzącemu obecnie Albanją Achmed-Zogu utrzymanie zaprowadzonego przezeń reżymu. W ten sposób właściwie Włochy uzyskały prawo wtrącania się do wewnętrznej polityki Albanji. Według opinji kół jugosłowiańskich jest to tylko forma protektoratu Włoch nad Albanją, zwróconego przytem ostrzem przeciw Jugosławji. Kiedy zaś parlamenty obu krajów Włoch i Albanji zatwierdziły „pakt tirański" wybuchł konflikt włosko-jugosłowiański. Z formalnego punktu widzenia Jugosławia zaprotestowała przeciw paktowi ponieważ ustanawia on protektorat między dwoma państwami należącymi do Ligi Narodów, co obraża § 10 paktu Ligi N.

Po za tą stroną formalną prasa belgradzka i znaczna część prasy europejskiej zajmuje się omawianem meritum zagadnienia, wskazując w myśl pogróżek faszystowskiej prasy — na dążenie Włoch do uczynienia z Adrjatyckiego morza zamkniętego morza włoskiego, na bezwzględną ekonomiczną dyktaturę Włoch w Albanji, na reorganizację armji albańskiej przy pomocy wojskowych sił włoskich, na śpieszną budowę szos w kierunku granicy Jugosławji, na wojenne przygotowania samych Włoch szczególnie w dziedzinie awjacji Oczywiście żywioły lewicowe zajmując się podsumowywaniem elementów walki obu przeciwników, napawają się grozą możliwego zatargu wojennego.

Blizkie niebezpieczeństwo tej wojny powiększać ma energiczna działalność dyplomatyczna Włoch, zmierzająca jakoby do izolacji Jugosławji. A więc ożywione wizyty i stosunki między Budapesztem, Sofją, Bukaresztem i Rzymem mają jeszcze bardziej zaciemniać horyzont. Co prawda konferencja w Jachimowie, w której zwłaszcza minister rumuński gorąco bronił racji bytu Małej Ententy nieco rozwiewa te obawy.

W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że sytuacja Jugosławji na terenie zagranicznej polityki jest trudna. Że Jugusławja musiała przystąpić do rewizji podstaw swojej polityki. Przejawem tego jest ustąpienie długoletniego min. spraw zagranicznych, Nincica, który właśnie w polityce jugosłowiańskiej reprezentował front współpracy zWłochami.

Trzeba stwierdzić, że wytworzony stan rzeczy nie jest przypadkowy, ani też nie powstał bez pewnych przygotowań, Włochy zwłaszcza od chwili objęcia władzy przez Musoliniego idą z wielkim rozmachem do rozciągnięcia przemożnych wpływów nad terenami ziem nadśródziemnomorskich. Mussolini jeszcze dwa lata temu stwierdził, że Włochy, posiadające tak wielki stosunkowo przyrost naturalny

mają prawo uzyskać dla jego ulokowania tereny odpowiednie, a więc przedewszystkiem sąsiednie i wskazał, że jest tu sytuacja całkiem odmienna niż sytuacja Francji. W tej oględnej formie Musolini zaadresował swe pretensje do brzegów specjalnie północnej Afryki, jak wiadomo pozostających pod przeważnym protektoratem Francji. Obecna działalność dyplomatyczna Musoliniego na Bałkanie też ugodziła w interesy Francji, która jest skrępowana, dzięki akceptacji paktu w Tirana przez Anglję, w udzieleniu pomocy swemu sojusznikowi, to jest Jugosławji.

Włochy ufne w poparcie Anglji (które jakoby zagwarantował sobie Musolini w Liworno w rozmowie z Chamberlainem) tłumaczą pakt w Tirana jako skutek postanowienia Rady Ambasadorów z r. 1921, w myśl którego Włochy otrzymały pewne przywileje na terenie Albanji, dalej na § 15 Statutu L. N. Pozatem Włochy upodobniają układ w Tirana do układów typu locarneńskiego, przytem stwierdzają, że układ ten jest już zarejestrowany w Genewie.

Jugosławia twierdzi że decyzją Rady Ambasadorów Włochy nie otrzymały bynajmniej protektoratu nad Albanją, już choćby dlatego, że Rada Amb. nie jest władna zmienić Paktu L. N. W swoim czasie Jugosławja nie uznała tej decyzji i obecnie też nowy min. spr. zagr. Marinkowicz, stwierdził wobec prasy, że decyzji tej Jugosławia nie akceptuje. Rejestracja przez Ligę jest tylko formalnością, która nie przeszkadza skontrolowaniu umowy w razie obawy naruszenia przez nią paktu Ligi Nar. W każdym razie ta formalność nie zobowiązuje innych państw, które uważają, że umowa godzi w ich interesy. Analogiczna sytuacja zaszła z powodu umowy angielsko-włoskiej w sprawie Abisynji, kiedy Abisynja wystąpiła z protestem w Lidze Narodów.

Jednak sprawy całego zatargu Liga Narodów jeszcze nie podjęła. Pod naciskiem Anglji głównie zrobiono próbę wyrównania konfliktu w drodze bezpośrednich rozmów Belgradu z Rzymem. Belgrad liczył, że Rzym zgodzi się skontrolować układ lub ostatecznie nadać mu inną interpretację. Musolini odpowiedział, że nie może być mowy o innej interpretacji i zawarł z Achmed-Zogu nową umowę o nienaruszalności paktu w Tirana. To stanowisko Włoch wynika jakoby z inspiracji Foreign-Officu.

Walka o wolność „Serbów z Wojewodyny".

(W ROCZNICĘ URODZIN SVETOZARA MILETIC'A)

„Szczęśliwy ten, który żyje w pamięci potomnych albowiem miał się poco urodzić!" — śpiewał w swym najwznioślejszym utworze p. t.: „Górski Wieniec" czarnogórski wieszcz narodowy Njegosz w połowie XIX stulecia. Słowa te odnoszą się w całości do krzewiciela ducha narodowego i wyraziciela idei zjednoczenia Serbów po obu brzegach Sawy i Dunaju, Svetozara Miletic'a.

Urodzony 23 lutego 1826 roku w wiosce Moszoryn jako syn biednego szewca, po skończeniu szkoły ludowej we wsi rodzinnej został przez matkę oddany do jedynego gimnazjum serbskiego na Węgrzech ówczesnych w Nowym Sadzie „Serbskich Atenach" wbrew woli ojca, który w synie pragnął mieć następcę w swoim zawodzie.

Protektor gimnazjum Jonan Hadzić szybko dostrzegł w młodym chłopcu niepospolity talent i zaopiekował się nim przez czas nauki gimnazjalnej. Z powodu warunków materjalnych nie mógł po złożeniu matury udać się do Niemiec na studja prawa i filozofji, jak tego pragnął. Jako początkujący student w Budapeszcie w roku 1846 — 7 przystąpił do organizowania serbskiej młodzieży akademickiej i wydawać zaczął tygodnik „Słowensko".

W 1846 r. w czasie rewolucji marcowej Miletić koncentruje całą młodzież serbską w Nowym Sadzie i opracowuje deklarację Serbów, składającą się z 16 punktów. Za tę deklarację Miletić zostaje aresztowany w Nowym Sadzie i dopiero na skutek interwencji Hadzić'a zwolniony z więzienia, udaje się na drugą stronę Sawy, agitując przeciw Turkom. Następnie dzięki pomocy udzielonej mu przez serbskiego księcia udaje się dla dokończenia studjów do Wiednia, gdzie w r. 1854 uzyskuje doktorat prawa i zostaje urzędnikiem państwowym. Następnie przenosi się z powrotem do Nowego Sadu, i praktykuje jako adwokat.

Tutaj rozwija swą działalność polityczną. Kiedy po klęsce Austrjaków we Włoszech Wojewodyna została włączona do Węgier, Miletić był prawdziwym obrońcą praw i niezłomnym wodzem narodu. Miletić usiłował wejść w porozumienie polityczne z Węgrami dla uzyskania autonomji dla Wojewodyny — ale bezskutecznie. W 1865 r. wybrany na posła do parlamentu austrjackiego prowadzi zaciętą walkę polityczną z hr. Andrassym, a wskutek tego zostaje skazany na rok więzienia we Vacu mimo protestu Serbów, wyrażonego na trzech wiecach. Władze austrjackie zwolniły go z więzienia przed terminem.

Miletić założył wówczas dziennik polityczny w 1869 roku w Nowym Sadzie p. t. „Zastawa", wychodzący po dziś dzień. Stał się on ośrodkiem walki politycznej. Po raz drugi wszedł Miletić do parlamentu: w 1876 r. dnia 5 czerwca został aresztowany z pogwałceniem nietykalności poselskjej, po 18 miesiącach więzienia prewencyjnego skazany został na 5 lat więzienia. Po 3 i pól latach zwolniony z więzienia Miletić, usunął się w zacisze domowe, gdzie odbywały się dalsze konspiracyjne posiedzenia w małym kole przyjaciół politycznych.

Ciężkie przejścia więzienne wyczerpały bohatera narodowego serbskiego i zgasł przedwcześnie, nie doczekawszy się odrodzenia umiłowanej wielkiej Serbji.

Chesterton w Polsce. Z początkiem maja przybył do Polski wybitny pisarz katolicki, wielki i wypróbowany przyjaciel polaków, Chesterton. Ma on zabawić u nas, dłużej odwiedzając ważniejsze miasta Ciekawy był odczyt Chesterną o różnicach. i podobieństwa Anglji i Polski. Zwracała powszechną uwagę obecność Chestertona w czasie składania wieńcy na grobie nieznanego żołnierza przez delegacje wojskowe 36 narodów świata, przybyłe na IV Kongres medycyny wojskowej. Wielki pisarz był wzruszony.

CZECHOSŁOWACJA.

Rozmowa z p. Adolfem Czernym,

Redaktorem „Slovanskeho Prehledu".

Na dalekim przedmieściu Pragi, położonem na wzgórzu, mieszka w miłej willi poeta Adolf Czerny, przyjaciel Polski. Chwile oczekiwania na rozmowę wypełniam sobie oglądaniem zgromadzonych w salonie pamiątek pisarskiej działalności prof. Adolfa Czernego. Na ścianach oryginalne winiety tytułowe jego książek, których wiele ukazało się pod pseudonimem Sawy. Fotografje z dedykacjami od Massaryka, min. Benesza, fotografja wielkiego poety Svatopluka Cecha z serdecznym napisem, wreszcie szereg podobizn samego poety z różnych epok życia. Po chwili wita mnie serdecznie sam gospodarz, z chęcią zgadzając się udzielić trochę czasu na rozmowę. Kwestje polityki, wyczerpaliśmy rychło.

Na podstawie jakiegoś milczącego porozumiania, w którem uznaliśmy wyższość manifestacji duchowych, nad płytką falą doraźnych walk politycznych, rozwinęła się następnie rozmowa o ruchu kulturalnym i literackim w Słowiańszczyźnie wogóle, w Czechach i w Polsce w szczególności.

Adolf Czerny mówi spokojnie j precyzyjnie, znać, że są to już rzeczy głęboko przemyślane, ujęte w ramy wyraźnych formuł.

— Wzmożenie wzajemnych stosunków kulturalnych, między Polską i Czechosłowacją, jakie obserwujemy w ostatnich czasach, uważam za zjawisko wielkiej doniosłości z punktu widzenia dziejowego. Można wyrazić dziś opinję. że gdyby drogi polityczne i kulturalne Polski i Czech w wiekach ubiegłych nie rozbiegły się, historja wschodniej Europy inaczej by wyglądała. Gdyby Polska w swoim czasie pośpieszyła z pomocą Czechom, nie doszłoby do Białej Góry, a wówczas Czechy wolne mogłyby wspomóc Polskę w dobie walki z trzema najeźdźcami. I dziś wydaje mi się, że istnienie obu państw stanowi wzajemną gwarancję przed wrogiem zachodnim zwłaszcza. Lecz muszą trzymać się razem. Obecna chwila zatem jest stosowna do wyrównania tej straty.

— Jestem też zdania—odpowiadam—że chwila obecna szczególnie nakłania przodujące politycznie i kulturalnie państwa nasze do ściślejszych stosunków. Rola ich, jako kierowników młodszych cywilizacyjnie ludów słowiańskich, w przeciwnym razie, trudna będzie do spełnienia. Myślę, że zbliżenie polsko-czeskie, mające także w panu naprawdę gorącego i pracowitego orędownika, jest zjawiskiem naturalnem, wskutek podobieństwa obu kultur. Toć dzięki licznym przekładom z polskiego naród czeski stworzył sobie, jak gdyby dwie literatury.

— Tak, zawsze mieliśmy sentyment i żywe zainteresowanie dla polskiej literatury. Ja osobiście interesuję się bardzo wszystkiemi jej przejawami, aż do najnowszych. Poezje Wierzyńskiego, Zegadłowicza, Tuwima czytam i podziwiam w nich doskonałe zespolenie rytmu nowoczesnego życia z tradycją i duchem polskim i słowiańskim.

— I ci już nawet nie są naszymi „najmłodszymi". W ostatnich czasach obserwujemy pojawienie się nowych poetów, którzy odrazu wstępnym bojem zdobyli sobie „ostrogi" choć są znani z kilku wierszy drukowanych w dziennikach. Jednak już w dyskusjach literackich nazwiska ich cytują dla określenia pewnych wartości i kierunków, choćby wymienię tu Słobodnika lub Przybosia.

— Bardzo jest pocieszające to zjawisko wydobywania się na powierzchnię życia kulturalnego nowych indywidualności twórczych. Trzeba je wzmacniać. To obowiązek. Wracając zaś jeszcze do kwestji zbliżenia kulturalnego naszych narodów muszę zaznaczyć, że wielkie znaczenie mają tu specjalne związki. Współpraca kulturalna musi być prowadzona w sposób zorganizowany i systematyczny. Inaczej nie da rezultatów.

A teraz jeśli wolno mi zadać to pytanie, chciałem się dowiedzieć nad czem pan obecnie pracuje?

— Wykończam większy poemat historyczny. Pracę tę przerwałem wskutek choroby. Zresztą zajęcia, wydawanie „Przeglądu Słowianskiego" bardzo wiele czasu pochłaniają. Ach zdrowie! okrutne, gdy nie dopisuje. W swoim czasie miałem odbyć w Polsce cykl odczytów. Niestety zapadłem w chorobę i musiałem wracać po jednym ledwie odczycie. Ale myślę, że może jeszcze będę mógł zapoznać się bliżej z polskiem społeczeństwem, przemówić osobiście do jego elity kulturalnej.—Trzeba stwierdzić, że polskie społeczeństwo ma względem Pana dług wdzięczności za jego pracę dla zapoznania z Polską swego narodu.

Dostojny rozmówca uśmiechnął się łagodnie.

— Pracowałem, bo powinienem!

Długo jeszcze po wyjściu z siedziby A. Czernego wracała myśl moja do słów poety, które brzmiały jak nakaz: Zbliżenie polsko-czeskie jest zjawiskiem o doniosłości dziejowej.

◆◆◆◆◆◆◆◆

„Slovansky Prehled".

Głosy nawołujące do intensywniejszej współpracy Polski z Czechosłowacją stają się w ostatnich czasach coraz liczniejsze i to jak w prasie polskiej, tak czesko-słowackiej. We wszystkich tych przejawach kładzie się przedewszystkiem nacisk na konieczność lepszego wzajemnego poznawania się i jak najściślejszego zbliżenia na polu kulturalnem w przekonaniu, że tą drogą dojdzie się najprędzej do współpracy na terenie po- i że na tem polu uzyskane będą dla tej pracy jak najtrwalsze fundamenty. Należy zatem rozpatrzyć, co właśnie w tym kierunku już wykonano. Narazie pragniemy zajrzeć tylko do Czechosłowacji i w paru słowach podkreślić kilka faktów, z których staje się widocznem z jakiem zainteresowaniem obserwują nasi sąsiedzi życie nasze w przeszłości i obecnych czasach. Nie można dziś wskazać w całości wszystkiego, co na polu tem w Czechosłowacji już wykonano. Jest tego wiele. Przedewszystkiem zasługuje tu na wzmiankę miesięcznik „Slovansky Prehled". Nazwisko redaktora

naczelnego tego Przeglądu Adolfa Czernego jest w Polsce szeroko znane i samo już świadczy o tem, że w piśmie wiele miejsca poświęcone będzie Polsce. „Slovansky Prehled" nie jest pismem nowem. Liczy obecnie już XIX rocznik Wychodząc dawno jeszcze przed wojną znany był we wszystkich zaborach polskich i czytany więcej, aniżeli dzisiaj. Wokół niego koncentrował się cały szereg korespodentów polskich, który niestety dziś już znacznie stopniał. I dziś właśnie najusilniejszem dążeniem redaktorów tego pisma jest uzyskanie z pośród przednieh polskich sfer kulturalnych stałych współpracowników, ktorzyby na szpaltach tego pisma informowali czeskie czytelnictwo o rozwoju wszystkich gałęzi kultury polskiej w obecnym czasie. Jeśli zajrzymv do jednego z ostatnich numerów, znajdziemy tam dwie „polonica". Jest to przedewszystkiem „Studjum o liryce Jana Kasprowicza" M. Szyjkowskiego i następnie część większej pracy o Polsce podczas wielkiej wojny Em. Janouszka. Autor umieszcza tu już drugą część tego dla Polaków tak wysoce zajmującego dzieła. Pierwszy rozdział tego studjum wychodził kolejno we wszystkich numerach poprzedniego rocznika i poświęcony był pierwszym dwom latom wojny. Drugi rozdział rozpoczyna się od 5 listopada 1916 r. Praca Januoszka ugruntowana jest na zdumiewającej wprost znajomości całej literatury, która w tym zakresie dotychczas się ukazała, nie poprzestaje jednak na niej, lecz sięga do źródeł dawniejszych i zdaje się operuje też dokumentami z archiwów wiedeńskich. Samo to już czyni pracę tę ciekawszą i cenniejszą. Cudzoziemiec nie należący do żadnej orjentacji ma większą możność przystąpienia do opisu przebiegu wypadków wojennych w Polsce z ściśle naukowem zainteresowaniem zawodowego historyka. W ten sposób zagwarantowana jest z góry prawdziwa objektywność sądów zwłaszcza zaś co się tyczy opisu wydarzeń wewnętrzno-politycznych. Objektywizm ten daje się zauważyć zaraz na początku pracy w obszernym wstępie, w którym autor w sposób naprawdę plastyczny i orvginalny ujmuje wypadki polityczne od r. 1863 i stawia je w nowem świetle. Tak samo postępuje i w dalszem opowiadaniu. Dla społeczeństwa polskiego praca ta ma tem większe znaczenie, że z wyjątkiem niedawno wyszłej z druku książki Marjana Seydy, niema w literaturze pracy, któraby w podobny sposób starała się przedstawić całkowity przegląd wypadków wojennych w Polsce. Z tych względów zasługuje bezsprzecznie na przetłumaczenie na język polski.

Dostojni i wybitni goscie. Bawił w początkach maja w polsce J. Em. kardynał Bourne, najwyższy dostojnik Kościoła kat. w Anglji. Przybył na cykl odczytów i wykładów prof. Fortunat Strowski z Paryża. Prof. Francis Delaisi, sekr. franc. związku paneuropejskiego w początkach czerwca wygłosi szereg konferencji o problematach politycznych współczesnej Europy. Jean Aubry tłomacz i komentator Conrada Josepha przybywa do Polski na cykl odczytów.

Wycieczka dziennikarzy do Czechosłowacji. Dwudziestu kilku dziennikarzy polskich odbyło podróż po Czechosłowacji, korzystając z wzajemności syndykatu dziennikarzy czeskich którzy na jesieni roku ubiegłego bawili w Polsce Między innemi dziennikarze nasi byli w Jachimowie w czasie odbywającej się tam konferencji Małej Ententy.

BUŁGARJA.

Sytuacja polityczna po wyborach w Bułgarji.

Dnia 28 maja odbyły się w Bułgarji wybory do Sobranja, przynosząc wielkie zwycięstwo partji rządzącej, która uzyskała 170 mandatów z 273. Resztę wzięła tak zwana opozycja. Dowodzi to, że Bułgarja przechodzi trwale w stan stabilizacji po zamieszkach, jakie wywołały czerwono-zielone rządy Stambolijskigo.

Do wyborów stanęły trzy główne ugrupowania.

Pierwsze tzw. „Demokratyczny Sgowor" składający się z partji narodowców, prezesem której jest Barow — min. spr. zagr., część partji demokratycznej, z prezesem A Liapczewem — premjerem rządu, „Narodowe Zjednoczenie" które obaliło rząd Stambolijskiego prezesem jego jest b. premjer Al. Cankow, i część partji radykalnej, na czele z min. Najdenowem.

Drugie ugrupowane tworzy część demokratycznej partji, na czele z Malinowym, część partji radykalnej, na czele z prof. Petko Stojanowem, część nacjonal-liberałów (Kiurczew) i wreszcie część prawicowa „Zjednoczenia Rolniczego" (Omarczewski).

Trzeci blok tworzą główny odłam „Zjednoczenia Rolniczego (Murawjew), socjal-demokratyczna partja (Pastuchow) i młoda partja drobnych rzemieślników oraz różne inne komunistyczne elementy.

Pozatem odrębnie wystąpili radykałowie z pod znaku Kostyrkowa, dalej dragijewiści-secesja od Stambolijskiego, partja robotnicza-par exelence komunistyczna, następnie socjalistyczna federacja i część nacjonal-liberałów. Jest tych ugrupowań tak wiele, że ogółem wystawiono 2000 kandydatur na terenie całej Bułgarji. W samej Sofji wystawiono 307 kandydatur.

Co do opozycji to ta uzyskała koło 90 mandatów. Bowiem 6 Stambułowców wyszło z listy państwowej, 11 macedończyków zachowa ścisłą neutralność.

Jądro opozycji stanowi partja agrarna, która uzyskała 60 mandatów. Komuniści dostali 5 mandatów a socjaliści 6. Demokraci orjentujący się germanofilsko dostali tylko 6 mandatów.

Obecny rząd Liapczewa przyczynia się walnie do podniesienia prestigu Bułgarji, a więc dzięki zręcznemu i właściwemu wyzyskaniu momentu konfliktu z Włochami nawiązano przychylniejsze stosunki z Jugosławją, czego widocznym przejawem było nawet manifestacyjne złożenie przez bułgarów i jugosłowian wspólnego wieńca na grobie Niezn. Żołn. w Warszawie. Wobec zaś projektów Turcji stworzenia bloku turecko-grecko-bułgarskiego, Bułgarja stała się ośrodkiem poważnych zainteresowań. Zbiega się to jednocześnie ze sprawą uchylenia kontroli militarnej. Słowem poważne plusy.

◆◆◆◆◆◆◆◆

Międzynarodowe zjazdy i imprezy. Zjazd lekarzy słowian, dalej zjazd geografów, etnografów wreszcie zjazd historyków słowiańskich kongres medycyny wojskowej, kongres agencji telegraficznych, międzynarodowe konkursy hippiczne uczyniły z Warszawy centrum ożywionego ruchu i ukazują nam ją w barwach, jakie zresztą przystoją stolicy 30 miljonowego państwa.

RUCH WYDAWNICZY.

Noc Listopadowa.

Dr. Stanisław Harbut. Noc listopadowa. 1926. Książnica-Atlas.

W pierwszem od siebie słowie autor wyraża pragnienie, by światła i cienie tej Nocy i procesu dotarły kiedyś wprost do głębi duszy i sumienia narodu rosyjskiego.

Książka ta bowiem, może jedyna, tak dokładnie oparłszy się na pierwszych źródłach w protokułach sądowych i aktach osobisto-służbowych sędziów i prokuratorów, maluje ad oculos korupcję, zgniliznę i przekupstwo carskiej Rosji, deprawującej dusze biednego ujarzmionego kraju.

Deprawacją swą dotarła Rosja aż do osób sędziów i samego naczelnego prokuratora, którego uczyniwszy zwykłym szpiegiem, najęła sobie jako Polaka na oskarżyciela publicznego. Wypadek może chyba dotąd nienotowany w historji innych podbitych narodów.

Autor słusznie nawiązuje do smutnej pamięci poematu Puszkina p.t. „Klewietnikam Rosiji" i szlachetnej odpowiedzi Mickiewicza poematem: „Do przyjaciół Moskali".

Autor podkreśla niezwykłą rycerskość i szlachetność stosowaną w tę Noc przez oficerów polskich wobec najeźdców Rosjan, których sami osobiście przebierając w swoje płaszcze, chronili przed gniewem wojska i ludu polskiego. Tak więc uczucie strasznej krzywdy wyrządzonej przez Rosję ich ojczyźnie, nie pchnęło Polaków do uczucia zemsty, mimo, że mogli byli urządzić noc św. Bartłomieja.— Książka ta winna znaleźć się w tłumaczeniu rosyjskiem.

Podziwiać należy w dziele dr. Harbuta pracowitą sumienność w zgrupowaniu materjału, który należało wydobyć z głęboko ukrytych źródeł archiwalnych. Dotyczy to przedewszystkiem procesu, Tem nie mniej i same wypadki nocy listopadowej opisane są z doskonałą precyzją. Na tle tych sumiennych relacji uwypukla się szczególnie bohaterska postać Wysockiego, dzięki zaletom swego ducha i umysłu predystynowanego na promotora powstania. Gdyby nie dzielna postawa Wysockiego wątpliwe jest, czy w pierwszej fazie powstanie listopadowe udałoby się.

W ujęciu autora, na tle przebiegu procesu politycznego — „jednego z największych w dziejach narodów", postać Wysockiego urasta do miary bohaterskiej. On jeden bierze na siebie pełną odpowiedzialność za to, co miało się dokonać a potem ciężar tej odpowiedzialności godnie przed przekupnym trybunałem dzierży. Gdy inni podchorążowie rzucają cień na swój świadomy udział w akcji powstańczej, Wysocki wyraźnie oświadczy, że gdyby szczęśliwe okoliczności się złożyły, postąpiłby tak samo.

Społeczeństwo jednak zapomniało mu jego wielkich czynów, pozostawiło go bezbronnego na pastwę „przedajnego sądu". Nie znaleźli się nawet adwokaci, którzyby podjęli się dobrowolnie sądowej obrony niedawnego z przed niespełna trzech lat pierwszego bohatera i Dyktatora Nocy listopadowej, który po zwycięstwie nie przyjął awansu, nie szukał wawrzynów, ofiarnika wówczas przez wojsko i lud, a wreszcie przez cały naród wprost na rękach noszonego, na cześć którego nawet ułożono polonez... a przed dwoma laty jednego z ostatnich obrońców Warszawy..."

Kielich więc goryczy, który przyszło Wysockiemu wychylić, wypełnił się po brzegi.

Łatwo jest zrozumieć jak w oczach autora postać bohatera Wysockiego urasta do wielkości symbolu. Szlachetność i wzniosłość duszy Wysockiego wykrystalizowująca się ponad brudnem podłożem rzeczywistości, ulepianej z podłych serc i płytkich umysłów staje się godna hymnu, przeistacza się w kategorje ponadczasowe, staje się współczesna treści dziejów całego narodu, jest wykładnikiem duszy narodu.

I tu wypływa źródło tej entuzjastycznej symbolizacji Wysockiego w przeczuciu wieszczem dokonanej przez Mickiewicza, tajniki której odkrywa nam szczęśliwą intuicją wiedziony, dr: St. Harbut.

J. Cz.

Bibljoteka słowiańska.

Firma Hoesick przystąpiła pod redakcją prof. Alberti do wydawania arcydzieł literatur słowiańskich. Na pierwszy ogień poszło dzieło Aloisego Jiraska p. t. „Historja filozofów" Pełna życia ta książka odźwierciedlająca ważny moment odrodzenia politycznego i narodowego Czechów została przyswojona polskiemu językowi w sposób wysoce artystyczny Obszerniejszą recenzję podamy w następnym numerze

Nakładem tejże firmy ukazało sie dzieło w tłomaczniu z czeskiego o Fryderyku Smetane.

Zapowiedziana przez Hoesicka Bibljoteka słowiańska wypełni dotkliwy brak naszej literatury przekładowej, pozbawionej arcydzieł literatury innych narodów słowiańskich.

KRONIKA.

Zjazd prehistoryków polskich w Poznaniu.

Odbył się w Poznaniu I zjazd prehistoryków polskich. Obrady tego zjazdu świadczą, iż prehistorja rozwija się u nas w tempie szybkiem, i że wyniki jej badań i dociekań interesują również i przedstawicieli pokrewnych nauk. Zjazd obradował w gmachu Collegium Minus.

Na zjazd przybył również w celu zadokumentowania swej łączności z polską prehistorją dr. Bolke v. Richthofen z Raciborza, konserwator zabytków przedhistorycznych z niemieckiej cześci Górnego Śląska.

Zjazd zagaił R. Jakimowicz z Warszawy.

Do prezydjum zostali wybrani: prof. dr, W. Demetrykiewicz, senior prehistoryków polskich.

Pierwszy referat wygłosił konserwator zabytków przedhistorycznych *dr. Zakrzewski* — o rozwoju obrządku pogrzebowego w kulturze łużyckiej.

Niemniej ciekawy był *referat prof. Kostrzewskiego* o t. zw. kulturze pomorskiej w 5 okresie bronzu i w starszym okresie żelaznym. Referent wyróżnił na podstawie swych badań nad zabytkami

pomorskiemi osobną grupę kultury t. zw. łużyckiej na Pomorzu, między Wisłą a Odrą. Grupa ta nietylko była dotychczas zupełnie nieznana, lecz nadto uważano, że w latach między 1000 a 600 obszar ten był zdobyty na ludności z kulturą łużycką przez szczepy germańskie, posuwające się ze Skandynawji i Jutlandji. Badania referenta wykazały, że pogląd ten był błędny, a mają one poza tem jeszcze i to ważne znaczenie, iż wykazują, że kultura t. zw. urn twarzowych prawdopodobnie rozwinęła się właśnie z omawianej grupy kulturowej, która bezpośrednio poprzedza tamtą kulturę.

Obszerny referat *dr. R. Jakimowicza* o skarbach srebrnych średniowiecznych, poruszający wiele zagadnień, wywołał ożywioną dyskusję.

Dr. J. Dedio poruszył niezmiernie ciekawe zagadnienie o uwzględnianiu prehistorji przy nauczaniu w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich.

Prof. Czekanowski, referując zagadnienie kartowań i ich syntezy, wykazał wyniki stosowania metod statystycznych do badania zjawisk językowych i kulturalnych i propagował zastosowanie tych metod do badań prehistorji.

Dr. Maciesza, prezes Tow. Naukowego w Płocku podzielił się z członkami Zjazdu wynikami żmudnych badań nad antropologją Mazowsza w czasach wczesnohistorycznych.

Dr. K. Stołyhwo przedstawił wyniki swych badań nad różniczkowaniem się kopalnych ras ludzkich, a dr. *K. Stojanowski* wyniki badań nad antropologją neolitu.

Dr. W. J. Rose.

Trwałym i naprawdę szlachetnym wkładem do stosunków polsko-anglo-saskich jest działalność dr. J. Rose.

Już samo przetłumaczenie „Ojcze nasz" Cieszkowskiego zaskarbia mu wdzięczność polskiego społeczeństwa. Jeśli zaś dodamy do tego wytężoną pracę dra Rosa na terenie społecznym. pracę w której walczy o lepsze umiłowanie przedmiotu z miłością do ludzi — będziem mieli obraz pisarza i działacza — prawdziwego i dobroczynnego człowieka.

Dr. William Rose odnowił też piękną tradycję po wielu stuleciaciach jako pierwszy anglosas uzyskawszy stopień doktora na polskim uniwersytecie w Krakowie.

Opuszczającego nasz kraj po 10 blisko latach pracy żegnamy serdecznie, świadomi, że właściwie inspirujemy na drogę propagandy pioniera zapalonego i oddanego kulturze polskiej.

Geografowie i etnografowie słowiańscy w Polsce.

Dnia 3—8 czerwca odbędzie się II Zjazd Geografów i Etnografów Słowiańskich, który, zgodnie z postanowieniem poprzedniego kongresu (Praga — 1924), odbywa się w r. b. w Polsce.

Zjazd, nad którym objął protektorat Pan Prezydent Rzeczypospolitej, zorganizowany został na sposób amerykański. Zagraniczni jego uczestnicy, w dwóch odpowiednio zaadoptowanych pociągach, zaopatrzonych w wagony restauracyjne i sypialne, zwiedzać będą całą Polskę, odbywając zebrania plenarne w Warszawie, we Lwowie i w Krakowie, zebrania poszczególnych sekcyj w Wilnie, Warszawie i Krakowie, prócz tego zaś zebrania naukowe (wyłącznie naukowo-informacyjne) w Katowicach i w Poznaniu. Polscy uczestnicy Kongresu będą dojeżdżali do poszczególnych miejscowości, w których nastąpią postoje i posiedzenia, korzystając z dużych ulg zapewnionych przez Ministerstwo Komunikacji.

Program Zjazdu został gruntownie opracowany przez Komitet Organizacyjny, pracujący pod przewodnictwem prof. Eugenjusza Romera i prof. Ludomira Sawickiego w Krakowie.

Kongres zapowiada się bardzo poważnie, o czem świadczą liczne zgłoszenia uczestników: około 120 osób z Czechosłowacji, 30 z Jugosławji. 10 z Bułgarji, dalej zgłoszenia uczonych rosyjskich zarówno z emigracji jak i S. S. S. R. i t. d., nie mówiąc o wybitnych pracownikach polskich na polu geografji i etnografji. Przybędzie także kilku wybitnych uczonych francuskich z prof. E. de Martonne na czele. Liczba zgłoszonych refaratów przekracza 150. Komitet Organizacyjny przygotował dla uczestników w języku polskim i francuskim przewodnik po Polsce, opracowany zbiorowemi siłami przez 42 uczonych polskich, przewodnik, który obok szeregu wiadomości informacyjnych da gościom zagranicznym właściwy obraz Rzeczypospolitej. Nie trzeba dodawać jak wielkie znaczenie propagandowe posiada Kongres i podróż jego uczestników po Polsce. Podczas I Zjazdu Geografów i Etnografów Słowiańskich w Pradze nauka polska odniosła, dzięki licznemu uczestnictwu Polaków i ich referatom znaczny sukces.

Wycieczka przemysłowców do Jugosławji. Na dwa tygodnie udała się do Jugosławji wycieczka polskich przemysłowców w celu zbadania możliwości eksportu polskiego do S. H. S.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: (adres dla korespondencji) Warszawa, ul. Żelazna Nr 64 m. 17.

PRENUMERATA: rocznie — 4 złote, połrocznie 2 złote. Zagranicą rocznie 0.25 dolara.

OGŁOSZENIA: 1 str. — 150, zł. 1/ str. 80 zł., 1/4 str. 45 zł.

Wszelkie należności wpłacać na konto P. K. O. 14,646.

Redaktor i wydawca: JÓZEF CZARNECKI

Druk „Wielkopolska" Warszawa, Ogrodowa 10. Telef 518-01.